

BOGDAN WALCZAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

Marcin Maciołek, *Kształtowanie się nazw owadów w języku polskim. Procesy nominacyjne a językowy obraz świata*, Uniwersytet Śląski: Oficyna Wydawnicza WW, Katowice 2013, ss. 304

Tytuł pracy – warto o tym wspomnieć, gdyż nie jest to zjawisko powszechne – bardzo precyzyjnie określa jej tematykę i problematykę. Przedmiotem rozprawy jest kształtowanie się nazw owadów w języku polskim. Jest to więc studium z zakresu historycznej i współczesnej leksykologii polskiej. W centrum uwagi autora sytuują się procesy nominacyjne na tle odnoszącego się do owadów wycinka językowego obrazu świata (co zapowiada drugi człon tytułu). W płaszczyźnie paradygmatów badawczych lingwistyki praca sytuuje się na gruncie trzech spośród nich: paradygmatu przedstrukturalistycznego w obszarze diachronii, diachronicznie zorientowanego paradygmatu strukturalistycznego i wreszcie paradygmatu kognitywistycznego z jego koncepcją językowego obrazu świata.

Taki pluralizm (synkretyzm, eklektyzm) metodologiczny uważam za właściwy i adekwatny zarówno do podjętej przez autora problematyki, jak i do zgromadzonego przez niego obfitego i różnorodnego materiału językowego. Ta polimetodologia jest tu zresztą całkowicie świadoma: autor słusznie i zasadnie się powołuje na przedśmiertną deklarację metodologiczną Ireny Bajerowej, która na gruncie historii języka polskiego postulowała eklektyzm metodologiczny, do wcześniej już przez siebie zaadaptowanego do badań historycznojęzycznych strukturalizmu dołączając kognitywizm, szczególnie zasadny w badaniach leksyki i semantyki historycznej (s. 11–12).

Autor wyznaczył sobie bardzo ambitny cel: rekonstrukcję bogatego i ważnego pod względem kulturowym językowego obrazu świata owadów na podstawie „[...] funkcjonujących w polszczyźnie (i w innych językach) metafor, określeń o charakterze ekspresywnym, a także frazeologizmów, porównań i przysłów [...]” (s. 10), przede wszystkim jednak na podstawie danych etymologicznych, którym poświęca (zwłaszcza w niektórych partiach rozprawy) najwięcej uwagi. Tak nakreślone zadanie nie jest łatwe, ale autor poradził sobie z nim i osiągnął zamierzony cel badawczy. Powstała praca gruntowna, w przyjętym zakresie (obejmującym nazwy ogólne *owad*, *insekt* i *robak* (tudzież *robactwo*), a z nazw gatunkowych *pszczola*, *truteń*, *osa*, *szerszeń*, *bąk*, *giesz*, *trzmiel* i *mucha*) wyczerpująca (choć autor – i słusznie ! – widzi potrzebę dalszych badań, między innymi mających na celu językowy obraz najważniejszych (z różnych względów) owadów bezskrzydłych, jak *mrów-*

ka, wesz czy pchła), erudycyjna (lecz bynajmniej nie w sposób popisowy czy pedantyczny) i bardzo atrakcyjna pod względem czytelniczym.

Rozprawa zaleca się w szczególności dwiema bardzo pożądanymi cechami: wysokim stopniem filologicznej akrybii i szerokim tłem kulturowym, implikowanym przez przyjęcie paradygmatu kognitywistycznego (składają się na to tło potoczne wyobrażenia i oceny, wierzenia, przesady itd.). O wartości pracy Marcina Maciołka przesądzą przede wszystkim jej wyniki naukowe. Najogólniejszy da się najzwężej sformułować następująco: praca przynosi bardzo interesujące i przekonujące (w dodatku na nowym, dotąd w tym kontekście nie badanym materiale) potwierdzenie tezy o tym, że potoczne widzenie świata znacznie (czasem diametralnie) się różni od naukowego oglądu rzeczywistości. Jak zasadnie pisze autor: „Te same nazwy mogą być różnie rozumiane przez „zwykłego człowieka” i naukowca, którzy odmiennie kategoryzują elementy (składniki) otaczającego świata. Zjawisko to dobrze ilustruje leksyka dotycząca owadów. O ile dla biologa nazwy takie, jak: *owad*, *robak*, *insekt*, *czerm* mają ściśle określone znaczenie, a granice między nimi są wyraziste, to dla przeciętnego użytkownika języka już tak nie jest: zakresy tych określeń krzyżują się, nakładają, co w dużej mierze uwarunkowane jest rozwojem historycznym tych pojęć.

W potocznym obiegu komunikacyjnym nazwy gatunkowe owadów obrosły w bogatą sferę konotacji, stały się źródłem wielu frazeologizmów, metafor, porównań i przysłów. Wyłaniający się z tych przenośnych znaczeń obraz świata nierzadko sterowany jest przez etymologię” (s. 273).

Oprócz tego rozprawa obfituje w liczne wyniki szczegółowe, nie zawsze bezpośrednio związane z jej głównym przedmiotem, lecz dla historyka języka polskiego bardzo ważne i interesujące. Jedynie tytułem przykładu wymienię tu dwa: autor zasadnie uznał wymowę typu *pćoła* za jeszcze jedną (obok wskazanych przez Zdzisława Stiebera) fonetyczną cechę regionalną idiolektu Wacława Potockiego (s. 172–174) i równie zasadnie, choć bardzo ostrożnie („nie można chyba wykluczyć” – osobiście jestem co do tego od dawna całkowicie przekonany) uznał formę *truteń* za rutenizm (s. 197).

Usterki merytoryczne nie zauważyłem (no, może na s. 140 trzeba było wyraźnie stwierdzić, że polskie collectivum *bracia* pochodzi od **bratbja*, a nie od **bratrbja* (co by dało **bratrza*)). Wyjątkowo rzadko trafiają się jedynie drobne usterki językowe (*Bartoliego* zamiast *Bartolego* (s. 174) – mówimy przecież i piszemy o próżni *Torricellego*, a nie *Torricelliego*) i redakcyjne (*Belcarzowa* raz jest *Balcerzową* (s. 126), innym razem *Balcarzową* (s. 279), nie wiadomo, jak autor przytacza tytuły starszych pozycji drukowanych, skoro raz ma *studjum dyjaktologiczne* (s. 104), a raz *Nowy dykcjonarz...* (s. 138).

Jednak ze względu na wyżej wyliczone walory pracy Marcina Maciołka w moim przekonaniu należy ona do najlepszych w swoim rodzaju, tzn. do najlepszych opracowań z zakresu leksykologii i semantyki historycznej, przyjmujących na płaszczyźnie teoretyczno-metodologicznej paradygmat kognitywistyczny.